

JAN TREMBECKI

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, Lublin, fotoreporter, fotografia prasowa, Kurier Lubelski (czasopismo), sprzęt fotograficzny, wywoływanie zdjęć

Charakterystyka pracy fotoreportera Kuriera Lubelskiego w okresie PRL

Było bardzo dużo takich znaczących wydarzeń. Na przykład, może mało istotna rzecz, ale przejeżdżałem ulicą Głęboką i wybuchł gaz w budynku. I to na moich oczach, bo jeszcze mnie podrzuciło w samochodzie tak, że głową uderzyłem w dach. Natychmiast to sfotografowałem i największa moja radość była taka, że zdjęcia z tego budynku na zachodzie Europy ukazały się wcześniej, jak w „Kurierze Lubelskim”. W „Kurierze Lubelskim” mogły się ukazać na drugi dzień, a tam – poprzez przekazanie przez telefoto – natychmiast dostali to zdjęcie. No, wydarzenie! To mi wtedy sprawiło ogromną radość, ogromne zadowolenie, że ktoś zadzwonił, że właśnie to zdjęcie ukazało się w Hamburgu czy gdzieś indziej, zamiast w Lublinie. [Telefoto to jest] przekazanie zdjęcia przez telefon. Jest urządzenie, na które zakłada się zdjęcie i poprzez przekazywanie sygnałów telefonicznie [przesyłane jest] do odbiornika. I tam jest podobne urządzenie, które odbiera przekazane zdjęcie drogą telefoniczną.

Przede wszystkim sprzęt był ciężki. To znaczy do jednego aparatu, żeby mieć wymienną optykę, teleobiektywy, szerokokątne, to jak ja leciałem za granicę w samolocie, to było dziewiętnaście kilogramów. Teraz załatwia to wszystko jeden aparacik cyfrowy, wszystko jest w jednym. A wtedy przecież sam teleobiektyw 24 czy 18 ważył [od] półtora do dwóch kilogramów. Dużo tego było i ciężkie. Poza tym lampy – początkowo były żarówki, potem dopiero przyszły flesze elektroniczne. Też duże, ale jeśli chodzi o oświetlenie, to już były znakomite. Były ciężkie, duże. To wszystko potem zostało sprowadzone do mniejszych urządzeń. No i same filmy. Jaka była procedura – trzeba było film wywołać, wypłukać, wysuszyć, zrobić odbitkę. Odbitkę też utrwalić, wypłukać, wysuszyć. To wszystko trwało. „Kurier” specjalizował się w tym, że wydarzenia, które miały rano miejsce, już po południu były w gazecie. Nasz rekord to czterdzieści kilka minut od momentu przyjścia do laboratorium do zrobienia, 46 czy 48 minut, to był rekord, żeby jak najszybciej dostarczyć zdjęcie do drukarni. Drukarnia wtedy czekała, bo wiedzieli, że będzie takie zdjęcie. I już się robiło do

określonego formatu w gazecie.

Data i miejsce nagrania	2005-05-12, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad, Wioletta Wejman, Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"